

DWIE MENTALNOŚCI EUROPY ŚRODKOWO-WSCHODNIEJ Z PUNKTU WIDZENIA PAŃSTWOWOŚCI¹

GYÖRGY SPIRÓ²
(Budapest)

Słowa kluczowe: mentalność, Węgry w XIX-XX wieku, Polska w XIX-XX wieku, państwo narodowe, mniejszość narodowa, mniejszość etniczna, konstytucja

Key words: mentality, Hungary in XIX-XXth century, Poland in XIX-XXth century, national state, national minority, ethnic minority, constitution

Abstrakt: György Spiró, DWIE MENTALNOŚCI EUROPY ŚRODKOWO-WSCHODNIEJ Z PUNKTU WIDZENIA PAŃSTWOWOŚCI. „PORÓWNIANIA” 6, 2009, Vol. VI, ss. 271-286, ISSN 1733-165X. Autor porównuje mentalność polską i węgierską, pod pojęciem mentalności rozumiejąc stosunek przeciętnego obywatela do własnego państwa narodowego. Omawia punkty zwrotne w historii Polski i Węgier, poczynając od średniowiecza po współczesne nam czasy zmiany ustroju, koncentrując się na wykazaniu najbardziej charakterystycznych różnic w postrzeganiu historii własnego kraju przez Węgrów i Polaków, szczególnie podkreśla przy tym wagę kwestii żydowskiej oraz odrębną sytuację mniejszości narodowych. Za kluczowy dowód na poparcie swych tez uznaje zestawienie konstytucji polskiej i węgierskiej, w którym na przykładzie różnic w zapisach obydwu ustaw zasadniczych prezentuje odmienny stosunek obywateli polskich i węgierskich do własnej państwowości.

Abstract: György Spiró, TWO CENTRAL-EAST EUROPEAN MENTALITIES FROM THE POINT OF VIEW OF THE STATE. „PORÓWNIANIA” 6, 2009, Vol. VI, pp. 271-286, ISSN 1733-165X. The author compares the Polish and the Hungarian mentality understanding mentality as the attitude of a common citizen towards their own nation state. He describes turning points in the history of Poland and Hungary since the Middle Ages up till the contemporary times of transformation. He focuses on the most typical differences in the perception of the histories of their own countries paying particular attention to the Jewish issue and the different situations of national minorities. The key corroboration of the theses presented in this article is based on the comparison of the differences between the writing of Polish and Hungarian which reflect distinct attitudes of the nations towards their own state.

¹ Wykład wygłoszony z okazji objęcia członkostwa przez G. Spiró w Literackiej i Artystycznej Akademii Szécsenyiego w roku 2007.

² Correspondence Address: e-mail: magveto@lira.hu

W moim wykładzie analizuję w zarysie stosunek węgierskiego i polskiego obywatela do państwa z punktu widzenia ich wzajemnej lojalności, skupiając się na charakterystycznym zachowaniu obywateli, a więc na ich mentalności. Mentalność nie jest ogólnie przyjętym pojęciem naukowym. Chociaż spotykamy się z nią bezustannie w codziennym życiu, i odwiedzając obce kraje, zauważamy odmienny sposób postrzegania pewnych zjawisk, mglista idea „ducha narodu”, którą rozumiano w sposób faszystowski i nazistowski, na długi czas uległa dyskredytacji i szanujący się uczonej jej unika. Pod pojęciem mentalności rozumiem obejmujące kilka generacji, przeważnie nieświadome reakcje określonej większej społeczności, w danym przypadku ludności kraju, które formowane są przez łańcuch wydarzeń społecznych i historycznych. W mniejszych społecznościach czynnikami wpływającymi na zachowanie i sposób myślenia są rodzina, miejsce zamieszkania, szkoła, praca, status społeczny. Reakcje te w przypadku powtarzających się okoliczności zewnętrznych utrwalają się wciąż od nowa, i przynajmniej w równie silnym stopniu charakterystyczne dla nich jest to, co **nie** przyjdzie obywatelowi w danej sytuacji do głowy, jak to, co faktycznie mógłby pomyśleć.

Badam mentalność wyłącznie z punktu widzenia państwa narodowego działającego co najmniej znośnie, zgodnie ze swoim przeznaczeniem, dlatego nie wyodrębniam różniących się między sobą na obszarze tego samego kraju mentalności klas, warstw, grup interesów, wspólnot religijnych. Nie zajmuję się jednostką, mój punkt widzenia nie jest punktem widzenia pisarza. Nie zajmuję się składowymi świadomości narodowej, nie zajmuję się także urządzeniem państwa, jego systemem społecznym (królestwo, republika, dyktatura, demokracja parlamentarna). Spośród wdrukowanych w duszę obywatela wyobrażeń na temat państwa interesują mnie te, które wzmacniają, bądź osłabiają łączący go z nim związek.

Mimo iż swą własną mentalność pod względem moralnym obywatele instynktownie zwykli postrzegać pozytywnie, co więcej, poproszeni, potrafią swoje stanowisko uzasadnić, nie osądzam tego w kategoriach moralnych, tym bardziej, że zaraźliwe na naszym obszarze od czasów romantyzmu moralizowanie przeszkadza w obiektywnym postrzeganiu. Nie osądzam niczego od strony żadnej obecnej czy dawnej idei rozwoju czy utopii. Nie twierdzę też, że jakieś wydarzenia historyczne powinny mieć inny przebieg, aczkolwiek, jak zobaczą Państwo, nakreślę pewne niezrealizowane możliwości.

Współczesne państwo narodowe powstało w XIX wieku w celu pozyskania korzyści politycznych, gospodarczych i kulturowych oraz złagodzenia negatywnych wpływów świata zewnętrznego. Mając na względzie osiągnięcie wspólnych celów, korzystnych zasadniczo dla wszystkich, miało ono jednoczyć swych obywateli również wtedy, gdy występowały między nimi znaczące różnice interesów. Powyższe zadanie jest aktualne także dzisiaj. Proces nazywany globalizacją to w jednych przypadkach bezkrwawa, a w innych mordercza wojna silniejszych państw narodowych ze słabszymi. Na polityczne i gospodarcze ingerowanie silniejszych, słabsze państwa odpowiadają nasileniem nacjonalizmu, jednak w praktyce niewiele mogą uczynić. Do-

świadczenie nie potwierdza, by granice państw miały się rozmywać, a wzajemnie korzystne współdziałanie gospodarcze sprzyjało zacieraniu różnic kulturowych. Najsilniejsze państwa narodowe zachowują się w sposób nacjonalistyczny, co wywołuje ten sam skutek, jak w wieku XIX: wzmożoną reakcją obronną słabszych państw. Między narodowe związki i organizacje nie przejmą socjalnych, zdrowotnych, czy kulturalnych zobowiązań państwa narodowego. Dlatego obywatele zadowolają się mniejszym dochodem, po to płacą podatki i składki, by organy państwa działały sprawniej. W tej sytuacji mówienie o obumieraniu państwa narodowego wynika z niewiedzy albo wiąże się z chęcią wprowadzenia w błąd. Słowa o obumieraniu państwa narodowego padają po pierwsze ze strony komunistycznych internacjonalistów, a po drugie ze strony światowego rynku kapitalistycznego. W przeceniającym ideologię systemie komunistycznym również zdarzały się narodowe dążenia (Gomułka, Gierek, bądź też drugi-trzeci okres Kádára) i nawet jeśli oficjalnie nie uznawano prymatu interesu narodowego, w praktyce go popierano. W stosunkach kapitalistycznych walka sprowadza się wyłącznie do gospodarki, znacznie silniej podkopuje to jednak państwo narodowe.

Również i dzisiaj obywatele państwa milcząco zawierają między sobą umowę, iż wbrew najcięższym antagonizmom, z faktu przynależności do tego samego narodu wynika, że stanowią jedność i jeśli zajdzie taka potrzeba, wystąpią razem. Gdy ktoś tę umowę naruszy, jest niemal pewne, że za to odpokutuje. Gdy umowę tę złamie państwo, konsekwencje dla jego obywateli mogą być wręcz tragiczne. Umowy tej nie wyryto w kamieniu, nie ma nigdzie egzemplarza podpisanego przez obie strony, obywatele nie wiedzą o jej istnieniu, a jednak wpływa ona na ich zachowanie.

Mentalności obywateli nie można badać samej w sobie, jedynie porównując z mentalnością charakterystyczną dla mieszkańców innych krajów. Mentalności węgierskiej – w konsekwencji tysiącletniego współżycia na jednym terenie – nie sposób w praktyce oddzielić od mentalności Słowaków i Chorwatów, niezależnie od tego, co narody te sądzą o sobie nawzajem. Nie uznaję za możliwe porównanie mentalności węgierskiej z mentalnością sąsiednich Serbów i Rumunów, ze względu na ich odmienny rozwój społeczny, wiem jednak, że na przykład mentalność Rumunów siedmiogrodzkich różni się od mentalności mieszkańców królestwa rumuńskiego. Mentalność czeska ma wspólne elementy z węgierską, dlatego jej nie badam. Natomiast interesujące efekty może przynieść porównanie mentalności węgierskiej z polską.

Królestwa polskie i węgierskie w średniowieczu i u zarania czasów nowożytnych były równorzędne pod względem terytorialnym i gospodarczym, w podobny też sposób, nie dysponując „odpowiednimi morzami pozostały w tyle pod względem odkryć (wielkich rabunków, tworzenia kolonii), ich podzielona przez wielkie mocarstwa państwowość zniknęła i dopiero w roku 1918 przywrócono jej właściwe miejsce.

Węgierskie państwo feudalne przestało istnieć w roku 1526, polskie dużo później, w ostatnim dziesięcioleciu XVIII w., przy czym najeźdźca musiał do tego stłumić powstanie Kościuszkowskie. Z tego powodu Polacy żywo pamiętali o swym państwie, które w XIX wieku nie istniało na mapie. Najpierw stanęli po stronie Napoleona, po-

tem, w powstaniach z 1830 i z 1863 roku, walczyli o odzyskanie swego – znów w sensie europejskim pojmowanego – państwa narodowego i przynajmniej co drugie ich pokolenie było świadkiem aktywnego oporu.

Wyobrażenie niepodległego państwa węgierskiego, pomimo podobieństwa do polskich idei romantycznych i narodowych, jest słabsze. Wbrew powszechnemu mniemaniu jednoznacznym celem rewolucji węgierskiej i walk wyzwoleniczych z lat 1848–1849 nie było utworzenie niepodległej państwowości węgierskiej. Kossuth nie przegłosował proklamacji niezależności w parlamencie, gdzie pozostałby w mniejszości, lecz ogłosił ją w debreczyńskim kościele w związku z inną sprawą, na zasadzie puczu. Ugoda – rezygnacja z samodzielnej wojskowości i polityki zagranicznej – zawarta w roku 1867 po dwóch dekadach biernego oporu, dlatego była łatwa do przyjęcia ze strony części dowództwa węgierskiego, ponieważ na terenie dawnego królestwa węgierskiego Węgrzy byli w mniejszości i niepodległe państwo węgierskie zostałyby rozbite przez inne narodowości, najprawdopodobniej na pół wieku przed Trianon. Historię XIX wieku można by podsumować następująco: bezkompromisowe, zakończone jednak porażką walki niepodległościowe ze strony polskiej i przynoszące efekty, pełne targów o lepszy byt narodowy, o cywilizacyjny rozwój w przyjętych ramach szczątkowego państwa, działania strony węgierskiej.

Wśród Polaków idee burżuazyjne ścierały się z feudalnymi, zarówno w powstańczym rządzie z 1830–1831 roku, jak i pośród emigracji polskiej na Zachodzie, nie miało to jednak wpływu na życie codzienne Polaków żyjących pod zaborami. Węgrzy wyszli na idei burżuazyjnej w XIX wieku lepiej, gdyż z rozwoju kapitalistycznego europejskiego typu skorzystać mogli jedynie Polacy zamieszkujący tereny, które znalazły się pod panowaniem Prus i Austrii. W początkach czasów nowożytnych obydwie państwa charakteryzowało to, co Polacy określali jako: nierządem Polska stoi, Polskę jednoczy anarchia. Zjednoczenie prorosyjskiej magnaterii polskiej przeciw postanowieniom sejmu, lub też Targowica nie jest w niczym lepsze lub gorsze od tego, co wydarzyło się na Węgrzech przed i po Mohaczu. Cechująca władzę centralną podejrzliwość o rodowodzie feudalnym czy wręcz pogarda, której podstawę stanowiło forsowanie własnych korzyści przez właścicieli latyfundiów i lenników, doprowadziły do zaprzeczenia oświeceniowych reform Józefa II.

W paradoksalny sposób, zacofane w większości poglądy komitatowe stały się jednym z ważnych komponentów demokracji, które zdolne były za Kadarowskich Węgier korygować lokalnie centralne rozporządzenia (*Ugocsa non coronat*³, kilkaset lat po tej pamiętnej odpowiedzi). Podobne zjawisko da się zaobserwować także w socjalistycznej Polsce, co więcej, u Polaków pozostało więcej równorzędnych politycznych i intelektualnych centrów, niż na pozbawionych w Trianon większości dużych miast Węgrzech.

³ Wedle tradycji odpowiedź komitatu Ugocsa na wezwanie przez Ferdynanda I stanów na koronację w 1527 r. (przyp. tłum.)

Polska aż do końca pozostała katolicka, na terytorium Węgier reformacja i kontrreformacja przyniosły podział, w wyniku którego przynależności do narodu węgierskiego nie można było uzasadniać na podstawie przynależności religijnej. Polscy katolicy na obszarze pomiędzy niemieckimi protestantami a rosyjskim prawosławiem swój katolicyzm pojmowali jako religię narodową, nawet wbrew Watykanowi. Przypisywali swym walkom wyzwolenczo-narodowościowym status powołania do prowadzonej na skalę całego świata walki o prawdziwe chrześcijaństwo. Obrona chrześcijańskiej Europy pozostaje częścią narodowej ideologii zarówno Węgrów, jak i Polaków. Oba narody lubią uznawać się za ostatnie szanse chroniące chrześcijańską Europę, zwłaszcza gdy próbują na zachodniej Europie wymóc, zwykle bezskutecznie, pewne ustępstwa, ale polska świadomość posłannictwa jest w pierwszym rzędzie religijna, podczas gdy węgierska raczej cywilizacyjna i związana z bieżącą polityką. W polskim romantyzmie mógł rozwinąć się mesjanizm narodowy, według Mickiewicza cała Polska to Chrystus. Na to półtora wieku później mógł powołać się w gdańskiej stoczni Wałęsa, wywołując duże wrażenie. W rozwoju węgierskim podobna idea jest niewyobrażalna. Na Węgrzech w wieku XIX dokonała się sekularyzacja, a XX-wieczna irredentystyczna idea wyższości kulturowej Węgrów w stosunku do innych narodów jest sama w sobie parodią. Pod koniec XX wieku można na Węgrzech cytować teksty romantyczne, głównie *Pieśń Narodową* oraz 12 punktów⁴, lecz cytaty te przepojone są treścią polityczną, a nie religijną.

Podobne w polskiej i węgierskiej historii XIX wieku jest następowanie po sobie fal emigracji. Elita emigracji polskiej, która zmuszona była wyjechać po zduszeniu walk wyzwolenczych, bardziej pielęgnowała polską świadomość narodową i w większym stopniu wpisała się w ówczesne społeczeństwa zachodnio-europejskie, niż emigracja węgierska z 1849 roku, której członkowie za własne mogą uważać jedynie odizolowane, pojedyncze osiągnięcia, wojskowe lub naukowe. Na przełomie wieków z terenów niecałkiem suwerennego Królestwa Węgierskiego „na chwiejnych nogach”, jak pisze Attila József, podążyło do Ameryki półtora miliona naszych obywateli. Nie dysponuję wykazem, jaki był ich dokładny skład narodowościowy, lecz jest pewne, że państwo węgierskie uważało ich za zbędny balast, nie zapewniało im nawet minimum wystarczającego do przeżycia, zawarło z nimi „milczącą umowę”. Te półtora miliona ludzi w ciągu dwóch pokoleń rozplynęło się za granicą niemal bez śladu. Tradycyjnie silne, dające znać o sobie w czasie wyborów prezydenckich w Ameryce, polskie lobby góruje nad naszą emigracją nie liczebnością, lecz silniejszym przywiązaniem narodowym. Do idealizowanego ostatnimi czasy obrazu Monarchii musimy także dodać nielojalność okazywaną przez państwo szerokim warstwom swych obywateli. Współcześni, na czele z Adym⁵, nie osiągnęli sukcesu w podkreślaniu konieczności radykalnych zmian. Na rewolucję przyszedł czas z opóźnieniem, po pierwszej wojnie światowej, a po niej nastąpiła kontrrewolucja.

⁴ Spisane w 12 punktach żądania walczących w rewolucji węgierskiej z 15 marca 1848 r.

⁵ Endre Ady (1877–1919) – jeden z najwybitniejszych poetów węgierskich, autor artykułów, w których bardzo krytycznie odnosił się do aktualnej sytuacji politycznej (przyp. tłum.).

Po pierwszej wojnie światowej obydwa kraje odzyskały pełną państwowość. Podpisania traktatu pokojowego Polacy doczekali jako zwycięzcy, Węgrzy jako przegrani. Obie wiążące się z tym duchowe reakcje mają więc swoje konkretne uzasadnienie. Polacy uwikłali się w wojnę z Rosją Sowiecką, na Węgrzech nastąpiła krótka dyktatura proletariatu, po niej kontrrewolucja, obowiązywały zatem rozbieżne tendencje jeśli chodzi o nastawienie narodowe.

Warto porównywać funkcjonowanie mentalności polskiej z węgierską także w sytuacji, gdy racjonalna analiza polityczna uznałaby postawę węgierską za konieczną i wywołaną przymusem. W odzyskaniu państwowości polskiej ważną rolę odegrał Józef Piłsudski, późniejszy dyktator. Piłsudski, wcześniejszy członek Socjaldemokratycznej Partii Rosji, której przewodził Lenin, jeszcze w czasie pierwszej wojny światowej stworzył własne wojsko i wyruszył oswobodzić polskie terytorium. Ententa wezwała Piłsudskiego do wycofania się, podobnie jak Bély Kuna, by odwołał zajmujące Koszyce oddziały Aurela Stromfelda. Piłsudskiemu nie przyszło nawet do głowy, żeby się podporządkować i skutecznie poszerzył granice Polski. Na rozkaz Béli Kuna Stromfeld wycofał się z Górnych Węgier, a upatrzony przez Ententę na przywódcę Horthy także nie naciskał bezwarunkowo na ponowne przyłączenie oddzielonych terenów, nie ruszył z wojskiem na Siedmiogród lub w Górne Węgry. Uprzednio także Mihály Károlyi, doświadczony anty-węgierskiego stanowiska Ententy, nie zorganizował kampanii wojennej, a raczej przekazał władzę komunistom.

Polacy zwyciężyli, Węgry utraciły dwie trzecie historycznego obszaru i jedną trzecią ludności narodowości węgierskiej. Stąd na Węgrzech pomiędzy dwiema wojnami nieuchronnie oddziaływała idea rewizjonistyczna, prowadząc do ogólnie przyjętego konserwatywnego nastawienia duchowego. Polska pozostała duchowo bardziej wolna, mimo że w zasadzie w obu krajach funkcjonował parlamentaryzm w rzeczywistości oparty na dyktaturze. Pociąg do jednoosobowej, dyktatorskiej władzy jest częścią świadomości zarówno polskiej, jak i węgierskiej, do tego wzorca odwoływano się z powodzeniem także w epoce socjalizmu i do dziś dnia pozostaje on żywy. Realną podstawę tego rodzaju pragnień jest nieustanne, dotyczące wszystkich systemów, rozczarowanie obywateli nieskutecznym działaniem w ich interesie instytucji państwa.

Odmienne w obydwu państwach jest traktowanie Żydów, których duża część przybyła do Polski pod koniec średniowiecza, na terytorium Węgier natomiast w XVIII-XIX wieku. Większość polskich Żydów to biedni chasydzi, ludność wsi i miasteczek. Jedynie wąska warstwa elity żydowskiej mieszkała w miastach, ale również tam nie asymilowała się całkowicie. Polski religijny anty-judaizm już na początku XIX wieku przeszedł w swego rodzaju antysemityzm (Kajetan Koźmian, Stanisław Staszic, później, mający wielki wpływ, romantyczny dramatopisarz Zygmunt Krasiński), lecz antysemityzm ten nie niósł za sobą żadnych praktycznych konsekwencji. Na terytorium Polski nie dochodziło do pogromów, aczkolwiek nie postępowało równouprawnienie Żydów, którego jednak oni sami się nie domagali. Konserwatyści polscy bali się, że polscy Żydzi, którzy znaleźli się na terytorium imperium rosyjskiego, mogą być przez Rosjan nastawiani przeciw Polakom – co się nie wydarzyło – oraz że staną się

aktywnymi uczestnikami zachodnioeuropejskich rewolucji społecznych, które Polsce, z braku uprzemysłowienia, w żaden sposób nie zagrażały. Wyrazem tej obawy jest pochodząca z początku XIX wieku utopia Niemcewicza *Moskopolis*, a później *Nie-Boska komedia* Krasieńskiego. W następnych dziesięcioleciach XIX wieku kwestia ta traci na znaczeniu.

Na Węgrzech Żydzi masowo madziaryzują się już w okresie reformacji, a dzięki staraniom liberalnych polityków, dążących do ich równouprawnienia, uczestniczą w walkach wyzwoleniczych po stronie Węgrów. W ramach Monarchii Austro-węgierskiej ich madziaryzacja dopełnia się niemal całkowicie, językiem ojczystym staje się węgierski, porzucają swą wiarę, chrzczą się, zostają protestantami lub bezwyznaniowymi i na prawach równorzędnych obywateli biorą udział w rozwoju kapitalizmu. Proces z Tiszaeszlár⁶ wydaje się być przeszłym epizodem. Poza Niemcami, Żydzi asymilują się na Węgrzech w najwyższym stopniu.

Po pierwszej wojnie światowej w Polsce występuje antysemityzm, jednak nie powoduje to poważniejszych konsekwencji. Na Węgrzech z kolei wprowadza się pierwsze w Europie represyjne zarządzenia (*numerus clausus*), po których następują jeszcze trzy kolejne, a potem niemal całkowita likwidacja Węgrów pochodzenia żydowskiego na podstawie nazistowskich rozporządzeń rasowych. Polska prowadziła wojnę z Rosją Sowiecką, na Węgrzech natomiast pośród kierujących prosowiecką Republiką Rad było wielu Żydów, co jednak samo w sobie nie stanowi wytłumaczenia. Na Węgrzech początkowo toczy się bezkrwawa wojna domowa w celu dysymilacji Żydów, lecz po dojściu do władzy strzałokrzyżowców przemienia się ona w częściową rewolucję społeczną i masowe mordy. Do czegoś podobnego w Polsce nie dochodzi, mimo że antyżydowskim akcjom prowadzonym przez okupujących Niemców Polacy przyglądają się w większości pasywnie. Kwestię żydowską należy podnieść dlatego, iż jest ważnym czynnikiem wiążącym się z obrazem danego państwa.

Polska i Węgry w zasadniczo różny sposób przechodzą drugą wojnę światową.

Zgodnie ze swą polityką rozbiorową z poprzednich wieków, Niemcy i Rosja sowiecka napadają na Polskę. Państwo polskie przestaje istnieć. Marionetkowego rządu [niemieckiego – tłum.] protektoratu obywatele nie uznają za prawowite przedstawicielstwo swojego państwa narodowego, jedynie tolerują go, kolaborując stosownie do potrzeb. Okupantowi stawiają opór dwie polskie wojskowe organizacje podziemne i z punktu widzenia mentalności obojętne jest, z jakim skutkiem. Jedna z organizacji sympatyzuje z Zachodem, druga, utworzona później, z Sowietami. Polska skrajna prawica także zmuszona jest wystąpić przeciw Niemcom, a w szeregach organizacji sympatyzujących z Sowietami istnieje świadomość rzezi dokonanej przez nich w Katyńiu⁷. Układ pokojowy nagradza polski opór, państwowość polska zostaje przywró-

⁶ Proces miał miejsce w latach 1882–1883 w Tiszaeszlár, potem w Nyíregyháza, oskarżono w nim Żydów o rytualny mord na chrześcijańskiej dziewczynie. Zakończony uniewinnieniem proces miał znaczenie polityczne, w obronę oskarżonych zaangażowały się znane osobistości. (przyp. tłum.)

⁷ Autor wygłasza szereg nader dowolnych opinii fałszywie przedstawiających sytuację w Polsce lat 1939–1945, których upowszechnianie, jak sam przyznaje w innym miejscu artykułu, może wpłynąć

cona, mimo że jej tereny na żądanie Sowietów przesunięte zostają na zachód, co kryje w sobie możliwość następstw rewizjonizmu i agresji niemieckiej.

Węgry oczekują od Niemiec poparcia rewizjonistycznych dążeń i wprowadzają cięższe prawa antyżydowskie, niż nazistowskie Niemcy. Państwo Węgierskie odzyskuje swe dawne tereny z pomocą Hitlera. Horthy, jednoosobowy przywódca państwa, pozostał na swym miejscu po najeździe Niemców i ponieważ zrezygnował, gdy nie udało mu się wystąpić z układu, Szálasi mógł zostać zasadniczo prawowitym następcą kierującym państwem. Strzałokrzyżowcy jako ostatni przyłączają się do walki przeciw Hitlerowi, z tego powodu traktat pokojowy uświęca granice ustalone po pierwszej wojnie światowej. W świetle polskiego oporu, słowackiego powstania narodowego, dużej liczby Chorwatów w dowodzonych przez Tito oddziałach partyzantkich i odstąpienia Rumunii od sojuszu z Niemcami, niezwykle poważny w skutkach jest fakt, że Horthyemu nie udało się wystąpić [z sojuszu z Niemcami]. Nie czytałem jeszcze realnego uzasadnienia tej zakończony porażką próby odejścia, mimo, że jej konsekwencje z punktu widzenia narodu są niemal tragiczne: mniejszość węgierska w krótkim czasie historycznym, nawet jeśli nie w okolicznościach wojennych, może zostać wypędzona z miejsca swego urodzenia, będzie można usunąć ślady węgierskiej kultury, a ludność węgierska wedle tego najczarniejszego scenariusza będzie istniała jedynie w granicach obecnego kraju. Nie wystarczy powoływanie się na ograniczone możliwości Horthyego, na proniemieckie nastawienie większości sztabu generalnego, przyczyna problemu w sposób oczywisty kryje się głębiej.

W czasach klęski, Polacy – biernie popierając Niemców⁸, Węgrzy – aktywnie z nimi współpracując, rozprawili się z obywatelami państwa uznanymi za Żydów. Zwią-

na wyobrażenie państwa i narodu. Nie są znane żadne przykłady politycznej kolaboracji polskiego społeczeństwa, nie istniał żaden „marionetkowy rząd protektoratu” z udziałem przedstawicieli Polski, być może autor ma na myśli niemiecki zarząd Generalnej Guberni (nie rząd) w Krakowie. Porównanie „biernej kolaboracji Polaków” z oficjalną kolaboracją państwa węgierskiego i społeczeństwa, także w stosunku do społeczności żydowskiej, musi uwzględniać wszelkie okoliczności wskazujące na zaistniałe różnice, inaczej pozostanie manipulacją. Warto podkreślić, że obu okupantom w Polsce stawiało opór wiele zbrojnych, polskich organizacji podziemnych reprezentujących różne nurty ideowe, a do najmniej znaczących należała ta, której autor przypisuje rolę jednej z dwóch głównych sił, to znaczy prosowiecka partyzantka, pełniąca rolę agenturalną. Nie wiadomo, co autor ma na myśli, pisząc „polska, skrajna prawica także zmuszona jest wystąpić przeciwko Niemcom”. Czy ma na myśli stanowiącą część Polskich Sił Zbrojnych wojskową reprezentację polskich władz na emigracji i większości społeczeństwa czyli Armię Krajową (dlaczego prawicową, a nie po prostu niekomunistyczną i antyhitlerowską? I dlaczego „zmuszoną do wystąpienia przeciwko Niemcom”?), czy Narodowe Siły Zbrojne albo też inne, pomniejsze wojskowe i polityczne ugrupowania niekomunistyczne? Ukazany obraz Polski Walczącej wydaje się co najmniej ułomny, jeśli nie po prostu fałszywy, a wynika to, w co trzeba wierzyć, z niewiedzy, a nie z uprzedzenia. Wykład został wygłoszony na czołowej uczelni węgierskiej, przed obliczem budapeszteńskiej elity akademickiej oraz artystycznej (red.).

⁸ Jest to opinia zgodna z linią wielu organizacji na Zachodzie, do których nie przemawiają dane o ratowaniu Żydów w Polsce przez polskie organizacje podziemne i polskich obywateli. Zawsze powstaje pytanie, czy i w jaki sposób można było uratować ponad 3 miliony własnych obywateli, a do tego drugie tyle obywateli państw europejskich? oraz pytanie o reakcje na eksterminację Żydów

zana z tym świadomość winy prowadziła więc do odmiennego stopnia amnezji i przymusu samousprawiedliwienia.

Polacy spoglądali beczynnie na powstanie w getcie warszawskim jako na walkę obcego, choć żyjącego pomiędzy nimi narodu; rok później Sowieci z założonymi rękami patrzyli z brzegów Wisły jak Niemcy tłumią powstanie warszawskie. Za podobnie karygodną beczynność można uznać fakt, że sprzymierzeni nie zbombardowali Auschwitz ani innych obozów śmierci, mimo że wiedzieli o ich istnieniu i przeznaczeniu, i mieli do tego odpowiednie narzędzia.

Już w czasach Horthyego rozgrywała się na Węgrzech druga w XX wieku (pierwsza miała miejsce za Republiki Rad, jednak nie doprowadzono jej do końca) rewolucja społeczna, która w wypaczonej formie dokonała się za Szálasięgo. Po to, by nie zmieniać głęboko niesprawiedliwej, dawno przestarzałej, dojrzałej do radykalnych zmian struktury społecznej państwo węgierskie już od pierwszych chwil swego nowego istnienia, zastąpiło podbój zewnętrznego podbojem i wrogiem wewnętrznym. Obywatele zakwalifikowani jako Żydzi znajdowali się w posiadaniu przynajmniej trzydziestu-czterdziestu procent majątku narodowego, w ten sposób na jego podziale mogły skorzystać masy robotników i biednych chłopów, nie wspominając nawet o samym państwie i pozostałych jego obywatelach. By móc rozparcelować majątek Żydów węgierskich, należało w pierwszej kolejności siłą pozbawić ich przynależnej im prawnie tożsamości węgierskiej. Taka sankcjonowana przez państwo grabież, łącząca się prędzej czy później ze współudziałem w zabójstwach i aktywnymi mordami nie miała miejsca w Polsce, co najwyżej niektórzy Polacy skorzystali ze sprzyjających okoliczności stworzonych przez Niemców – obcego okupanta, przeciwko któremu równocześnie walczyli inni Polacy.

Protestująca przeciw wprowadzeniu ustaw żydowskich węgierska inteligencja – Bartók, Móricz i inni – wypowiadała się jasno: jeśli przyjmiemy to prawo, w przyszłości obywatele będą mogli wzbogacić się nie poprzez pracę, osiągnięcia, zasługi, lecz rabunkiem, kradzieżą, grabieżą i to deprawujące doświadczenie stanie się częścią ich mentalności. Ustawy przyjęto i przewidywania te się ziściły.

Po wojnie Polska i Węgry trafiły do bloku państw znajdujących się pod panowaniem tej samej potęgi. W obydwu krajach silne pozostało poczucie tożsamości narodowej, które w latach stalinizmu można było zdusić jedynie powierzchownie. Negatywne strony tego nacjonalizmu wschodnio-europejskiego są podobne: ksenofobia, jałowe nawracanie do przeszłości, nadmierne cenie przestarzałych wartości kulturowych, izolowanie się, pycha narodowa – wyłącznie takie cechy, które mogą tylko osłabiać nowoczesne państwo narodowe. W średniowieczu i wczesnych czasach nowożytnych obydwie państwa feudalne przyjmowały imigrantów: Polacy Żydów, Węgrzy wszystkich. W XX wieku nastąpiło izolowanie, potem odtrącanie, usuwanie mniejszości narodowych, można tu mówić o Niemcach, Szwabach, Słowakach; Polacy

w państwach i społeczeństwach zachodnich w latach 1939–1945, a nawet w sąsiednich Czechach, o Węgrzech nie wspominając (red.).

jeszcze w 1968 roku odczuwali potrzebę uwolnienia się od resztki pozostałych Żydów. Tamy stawiane imigrantom, dysymilacja zasymilowanych, świadczą o istnieniu silnego kompleksu niższości.

Co się tyczy natomiast pozytywnych stron nacjonalizmu, Polakom pozostało znacznie więcej: bardziej dbają o wartości narodowe, niezależnie od danych rządów ponoszą na ich rzecz większe koszty, obywatele zmuszeni do emigracji zdolni są do zrzeszania się za granicą, a ich więź z ojczyzną pozostaje aktywna. Realną podstawą ich dumy narodowej jest fakt, że mimo iż często najeżdżano ich i okupowano, zawsze stawiali opór z bronią w ręku. (Nie wszyscy, a nawet w stosunku do warstw współpracujących z zaborcami stosunkowo niewielu, jednak w wystarczająco dużej liczbie, by można się było na to powoływać.) W ciągu ostatnich dwustu lat Polacy rzeczywiście celowali w aktywnym oporze, co sami zwykli interpretować w ten sposób, iż Polacy zawsze biją się, nie bacząc na nic.

Węgrzy wyróżnili się pasywną formą oporu. Bierność początkowa, w epoce Bacha, instynktowna, później zamieniająca się w bierność świadomą, wbudowała się w mentalność i zadziałała także po roku 1956. (Temat wart opracowania: po represjach następujących po roku 1956 znów do partii komunistycznej przystąpić mógł każdy, kto chciał żyć na wyższej stopie, niż pozostali i na równi z innymi korzystać z wynikających z przynależności do partii profitów; szerokie warstwy społeczeństwa natomiast nie chciały za taką cenę osiągać korzyści, w ich przypadku działała dalej żywa mentalność obywatelska, obejmująca pokolenia i systemy. Rewolucjoniści wypuszczeni z więzień w latach 60. nie dostrzegali pozytywnej strony cichej kolaboracji.. Z tą obywatelską mentalnością Kádár musiał dojść do porozumienia.)

Aktywność prowadzi do krwawych porażek, lecz bierność także nie jest bezwarunkowo produktywna: rozpad monarchii potrzebny był do wybuchu rewolucji obywatelskiej w 1918 roku, choć należało ją przeprowadzić już wcześniej. Rewolucja z 1956 roku była jedyną okazją, gdy Węgrzy wybrali rozwiązanie polskiego typu. Znaczenie roku 1956 jest równorzędne ze znaczeniem Solidarności. Podobny ruch na Węgrzech nie powstał, ponieważ zdarzył się już rok '56' i miało to swoje następstwa

Według mnie warto natomiast zwrócić uwagę na pewne posunięcie.

Generał Jaruzelski, który działał w Polsce jak komunistyczny dyktator, ale przez czas jakiś cierpliwie rozmawiał z przedstawicielami NSZZ Solidarność, wprowadził na zasadach puczu stan wojenny, lub też zadecydował o wojnie domowej, uzasadniając to próbą uniknięcia zbrojnej interwencji sowieckiej, jaka miała miejsce w roku '56 w Budapeszcie i '68 w Pradze. Nie wiadomo, czy rzeczywiście istniało zagrożenie ataku sowieckiego. Niewiele wcześniej Breżniew wkroczył do Afganistanu i jak się wydaje, po śmierci Tito poważnie rozważano najazd na Jugosławię. Po ówczesnym sowieckim dowództwie można było się spodziewać każdego awanturniczego kroku. Słuszność późniejszej argumentacji moskiewskiego pachołka Jaruzelskiego nie byłaby interesująca, gdyby jego ówczesni przeciwnicy, w tym część przywódców Solidarności, którzy w czasie puczu trafili do więzień, nie potwierdzili ich słuszności. Zrobili to, a najbardziej zdecydowanie Michnik. Po zmianie ustroju Jaruzelskiemu wytoczono proces, jest

on jednak ciągle wstrzymywany. Mimo że proces wznowiono, wydaje się, że generał Jaruzelski, prędzej czy później, trafi obok Piłsudskiego do panteonu polityków polskich XX wieku, jako kolejny zbawca polskiej państwowości.

Nie to jest istotne, czy można obiektywnie potwierdzić prawdziwość argumentacji broniącej Jaruzelskiego, ale to, że taki wyłącznie państwowy punkt widzenia może się w ogóle pojawić w chwili osądzania jego dyktatorskiej, represyjnej działalności.

Przeprowadźmy pewien eksperyment myślowy.

23 października 1956 roku – może spontanicznie, może w wyniku prowokacji – wybuchła węgierska rewolucja. Na przestrzeni kolejnych, pełnych chaosu dni premierem zostaje moskiewski pachołek Imre Nagy, który daje się porwać biegowi wydarzeń. W jego rządzie jest János Kádár, nie reprezentuje on jednak rozbieżnych opinii, jeśli nie z innych przyczyn, to także dlatego, że całe kierownictwo się miota. Minister spraw wojskowych Pál Maléter wysyła czołgi na koszary Kiliána, rewolucja może zostać stłumiona, lecz nieoczekiwanie wydaje rozkaz, by czołgi przyłączyły się do powstańców. Rewolucja zwycięża. Później – najprawdopodobniej na skutek prowokacji – ma miejsce rzeź na placu Republiki i następnego dnia dowództwo sowieckie – rzekomo za chińską sugestią – decyduje o stłumieniu powstania. Porywają Kádára i skłaniają go do przeprowadzenia represji. Imre Nagy i jego towarzysze chronią się w ambasadzie Jugosławii, nie wiedząc, że Chruszczow dogadał się już z Tito i Jugosławia nie będzie miała za złe napadu na Węgry.

Wszyscy znamy tę historię, po jej pięćdziesiątej rocznicy znamy już także więcej szczegółów: dowództwo sowieckie długo się ociągało, przez tydzień nie mogło ustalić stanowiska, Zachodowi natomiast nie w głowie było pomagać. Z węgierskiego punktu widzenia nasze powstanie, które nie mogło mieć innego przebiegu, było chwalebne, aczkolwiek z góry skazane na porażkę.

Z polskiego punktu widzenia można natomiast postawić szokujące pytania.

Jaruzelski to taki sam zaufany Moskwy, jak Imre Nagy i Pál Maléter. (Kádárowi mniej ufano w sowieckim dowództwie, gdyż nie był moskiewskim emigrantem.) Po austriackim traktacie pokojowym z 1955 roku w dążących do reform kołach komunistycznych za słuszny cel uważano wycofanie wojsk radzieckich także z terytorium Węgier. Komuniści pragnący reform nie chcieli powstania, ale nie potrafili mu zapobiec, jednak gdy już wybuchło, powinni byli wykorzystać je na korzyść państwa węgierskiego. Wedle scenariusza w typie Jaruzelskiego, po dwu-trzydniowym zbrojnym powstaniu, gdy wojska radzieckie opuściłyby Budapeszt, należało stłumić je krwawo naszym wojskiem węgierskim, uspokajając towarzyszy radzieckich, że socjalistyczne państwo węgierskie także bez sowieckiej pomocy pozostanie wiernym sprzymierzeńcem; po krótkim okresie represji natomiast, można by Węgry zastryzować lub finlandyzować. Nie żeby Kádár, po kilku gorzkich latach, nie zrobił częściowo czegoś podobnego, dopuszczając do pewnego stopnia komunizm narodowy. Gdyby Imre Nagyowi – lub dostrzegającemu jego wahanie Maléterowi, który, jako kierujący sprawami wojennymi, byłby najpewniejszym kandydatem powołanym na dyktatora – zawczasu przyszedł do głowy ten pomysł i gdyby umiał do końca go zrealizować,

Węgry mogłyby o wiele lat wcześniej i w lepszym okresie znaleźć się bliżej zachodnio-europejskiego rozwoju.

Nie twierdzę, że mój eksperyment myślowy jest realny. Nie jest też historycznie prawdopodobny właśnie dlatego, że z węgierskiego doświadczenia '56 roku mógł później wyciągnąć wnioski Jaruzelski. Naszkicowałem ten pomysł jedynie dlatego, że takie typowo polskie myślenie nie pojawiło się dotąd – ponieważ nie mogło – w węgierskiej literaturze politologicznej. Możliwość ruchu w małym państwie jest ograniczona, aczkolwiek zwykle pozostaje pole manewru. Możemy dostrzec, że powołani na naszych wielkich przywódców na przestrzeni XX wieku – Mihály Károlyi, Béla Kun, Miklós Horthy, Imre Nagy – byli mniej zdecydowani, jeśli chodzi o reprezentowanie interesu narodowego, niż polscy przywódcy, i co jeszcze ważniejsze: byli mniej zorientowani w rzeczywistych interesach i stosunku sił ówczesnie uciskającej nas potęgi, w mniejszym stopniu włączyli się do elity tej narzuconej władzy.

Politycy nasi – podobnie jak historycy i politolodzy – są, jak większość obywateli, więźniami tej samej mentalności. To ona określa, co może przyjść im do głowy w sytuacji kryzysu lub też jego oceny i przede wszystkim: co przyjść nie może. (Kádár nie wpadł na tego typu rozwiązanie, trzeba go było uprowadzić, a wtedy już niewiele można było zrobić.)

Mentalność nasza, pod względem samej oceny wartości naszego państwa, jest mniej stabilna niż polska, a przyczynę tego stanowi fakt, że państwo węgierskie częściej niż polskie pozostawało nielojalne wobec swoim obywateli.

Pojawić się więc może kwestia lojalności, jednak dotyczącej nie zdradzającego państwo obywatela, lecz państwa zdradzającego swych obywateli.

Państwo węgierskie za czasu Republiki Rad zdradziło swoich licznych obywateli w kwestii ich przynależności klasowej, na początku lat czterdziestych natomiast zdradziło wszystkich obywateli węgierskich zakwalifikowanych jako Żydów, a więc jedną dziesiątą swej ludności. Nic takiego nie miało miejsca w Polsce. W epoce Rákosiego zdradzono w praktyce wszystkich obywateli, z wyjątkiem wąsko pojętej nomenklatury. Mówi o tym następujący dowcip: „- Co to jest socjalizm? – Objęcie chrześcijan ustawami żydowskimi”. Nielojalność państwa wbudowała się w doświadczenie. I mimo że to samo w Polsce uczynił stalinizm, tam mogło to uchodzić za wypaczenie, wielokrotnie zresztą się przeciw niemu buntowano.

Nasuwa się oczywiście pytanie, w jakim stopniu reprezentująca państwo władza może dopuszczać się rabunku (obywatel nie rozróżnia państwa od władzy, widzi państwo w każdym rządzie i urzędzie). Takich rabunków w XX wieku więcej było u nas niż w Polsce, uczestniczyło w nich każde pokolenie, wielu natomiast doświadczyło go dwu- lub trzykrotnie. Jeden banalny przykład spośród wielu: państwo bez rekompensaty zabiera mieszkanie – upaństwowia je, po czterdziestu latach, na pozornie korzystnych, naprawdę jednak niekorzystnych warunkach, oferuje je zamieszkałemu do wykupienia – prywatyzuje, a następnie, po kolejnych dwóch dekadach obciąża podatkiem. Każde z tych trzech poczynań to typowy przykład państwowego rabunku. Upaństwowienie w '48 roku i prywatyzacja na początku lat dziewięćdziesiątych to

nasze wspólne z Polakami doświadczenie rabunku, jednak na Węgrzech silniejsze jest przeświadczenie, że kto się wzbogacił, temu udało się to z pomocą państwa, niepraworządными metodami. Pogląd taki podkopuje państwo narodowe. Absurdem jest oczekiwać od obywateli wierności wobec państwa, posłuszeństwa, solidarności, zrozumienia, ofiarności, zdyscyplinowanego płacenia podatków, jeśli ono wciąż ich „zdradza”. Trudno jest odwieść obywateli od rabunku, grabieży, oszustw czy malwersacji, gdy najcięższe przewinienia popełnia samo państwo. Sprzeczne jest z celami prawomocnego państwa, gdy tłum obywateli może zawłaszczyć cały majątek innych obywateli, nawet za cenę ich życia, bezprawnie, co więcej, przy pomocy państwa. Obraz łupiącego-rozdzielającego państwa jest nieskończenie niszczący, upokarza obywatela, degradując go do roli sługi pozbawionego odczuć moralnych i w danym przypadku wychowuje go sobie na współnika w morderstwie także wtedy, gdy panuje nie państwowy socjalizm, ale państwowy kapitalizm lub demokracja parlamentarna.

W Polsce i na Węgrzech dwie wielkie grabieże – upaństwowienie oraz czterdzieści lat później prywatyzacja – przebiegały podobnie. Obecnie w obydwu państwach istnieje system podwójnego opodatkowania: obywatele płacą podatki zarówno państwu, jak i mafii. Pod pojęciem mafii rozumiem zarówno jej typ wschodni, jak i zachodni. Państwo odciąża podatki i składki od dochodu brutto, mafia natomiast – przy pomocy państwa – utrzymuje niskie płace, ściągając podatek na zasadzie niepłacenia. Wydajność nie odstaje, lub też niewiele różni się od zachodniej, płace natomiast stanowią jedną trzecią, jedną czwartą płac zachodnich. Państwo wychodzi na tym źle, gdyż z wyższych pensji mogłoby pobrać wyższy podatek i więcej mogłoby wydać na ochronę zdrowia obywateli, ich wykształcenie i bezpieczeństwo socjalne; zyski z przyzwolenia mafii na ten proceder trafiają do kieszeni urzędników państwowych, jak we wszystkich krajach Trzeciego Świata. Obywatele nie dostrzegają tego mechanizmu, nie są jednak ślepi, wiedzą, że nadmiernie się ich wyzyskuje i o ile tylko mogą, „głosują nogami”: emigrują, w pierwszej kolejności ci, którzy posiadają dający się łatwo zaadaptować zawód oraz ludzie niewykwalifikowani. Najnowsza emigracja polska dotyczy znacznej części młodego pokolenia, w „Gazecie Wyborczej” z 17 kwietnia tego roku [2007 – Red.] ubolewał nad tym Mrozek, przepowiadając, że nie wrócą już oni więcej do ojczyzny i utracą swą polskość. Na Węgrzech emigracja nie jest masowa, a jakościowa: odpływa jedynie wykształcona elita. Niewystarczające wypełnianie zadań socjalnych, zdrowotnych i związanych z wykształceniem w obydwu krajach osłabia państwowość i kieruje jakościową siłą roboczą do silniejszych państw.

Jest jeszcze jedna różnica: sytuacja Cyganów. Po zmianie ustroju wszystkie rządy węgierskie „zdradzają” obywateli pochodzenia cygańskiego. Nie robiąc nic w sprawie naprawy ich gwałtownie pogarszającej się sytuacji, swą bezczynnością i powszechnie anty-cygańskim nastawieniem swych urzędów popierają tłący się rasizm. W Polsce odsetek Cyganów jest dużo mniejszy, można się tam po prostu zachowywać tak, jakby nie istnieli.

Najznacniejszą częścią polskiej tradycji narodowej są walki wyzwolenicze i za takie można uznać także te, które okazały się nie mieć sensu. Na przykład okupione

olbrzymim rozlewem krwi zdobycie Monte Cassino nie miało sensu pod względem strategicznym, jednak pozostaje istotną częścią polskiej świadomości. Większość studentów węgierskich jest skłonna przypuszczać, że to my wygraliśmy II wojnę światową. Mniemanie takie świadczy o tym, że doświadczenie historyczne godne refleksji ze względu na kompleksy i poczucie wstydu, nie staje się udziałem kolejnego pokolenia. Tradycja rodzinna jest tak samo winna, jak urzędowa.

Na Węgrzech częścią zarówno tradycji, jak i codziennej obecnie praktyki jest nazi-stowski pogląd, dotyczący także części obywateli węgierskich: znaczna część obywateli węgierskich i większa część urzędników państwowych uważa imigrantów z sąsiednich państw za istoty niższego rzędu. Częścią polskiej świadomości obywatelskiej jest heroizm, gloryfikowanie oporu także wtedy, gdy osobiście ktoś nie był jego świadkiem. Świadomość ta jednoczy wszystkich Polaków także wtedy, gdy pod innym względem się nienawidzą, co jest rzeczą normalną w każdym państwie narodowym.

W tym porównaniu gorzej wypada mentalność węgierska. Do mojej argumentacji można mieć zastrzeżenia i uznać by ją można było wręcz za bezpodstawną, gdyby nie popierały jej pewne dokumenty. W jaki sposób wnikam w dusze obywateli, dokładnie ilu z nich, i czy są oni reprezentatywni dla większości? Na jakiej podstawie mówię o tym nieuchwytnym pojęciu? Gdzie liczby, wykazy, wypełnione kwestionariusze, gdzie są fakty?

Takie dokumenty istnieją: są nimi obowiązujące konstytucje obydwu państw. Życie nie biegnie wedle przepisów konstytucji, żyjemy w ścisłym sensie w sposób na każdym kroku łamiący konstytucję i także państwo tak właśnie z nami postępuje. Tam gdzie państwo jest stosunkowo słabe, liczne jego funkcje przejmuje mafia, zwracając się przeciw państwu. Polska i Węgry są w znacznym stopniu wystawione na łaskę z jednej strony mafii środkowo-wschodniej, z drugiej strony – zachodnioeuropejskich inwestorów i firm. Charakterystyczne jest natomiast, co zdolni byli utrwalić w swych konstytucjach obywatele polscy i węgierscy.

Każda konstytucja może wiele zdradzić: skutecznie potrafimy poddać ją psychoanalizie i w odpowiedni sposób zbadać o czym milczy, a na jaki temat mówi mimochodem. Każda sformułowana niegdyś konstytucja służy za podstawę, na którą można się powołać nawet wtedy, jeśli nigdy nie weszła w życie. Co więcej, może nawet oddziaływać silniej niż prawomocna ustawa zasadnicza, tak jak stało się to ze słynną konstytucją polską z 3 maja [1791 – tłum.].

Obowiązująca konstytucja węgierska narodziła się w czasie zmiany ustroju, ale do dziś w jej nagłówku widnieje rok 1949. Jest to sztukowana-łatana ustawa zasadnicza, której przez siedemnaście lat nie udało się zmienić. Fakt ten wskazuje na możliwość potencjalnej wojny domowej, i wskazuje na kolejną, umyślnie wykolejoną rewolucję. W żądaniach osób o skrajnych poglądach uchwalenie całkiem nowej konstytucji byłoby bowiem tak samo uzasadnione, jak w przypadku obywateli odczuwających odpowiedzialność historyczną względem państwa.

Polska konstytucja datuje się na 2 kwietnia 1997 roku. Już ten fakt wskazuje, że polska mentalność charakteryzuje się większą wrażliwością i zainteresowaniem

w sprawami państwa, niż węgierska. W preambule polska konstytucja nazywa Boga „źródłem prawdy, sprawiedliwości, dobra i piękna”. Paragraf 60/3 konstytucji węgierskiej podkreśla rozdział Kościoła od państwa. Dla Polaków więc uzasadnione wydaje się być ryzyko powrotu do średniowiecza, Węgram to nie zagraża.

13. artykuł polskiej konstytucji głosi, że zabronione są metody nazistowskie, faszystowskie i komunistyczne, podobnie jak zabronione jest propagowanie nienawiści rasowej i narodowościowej.

W węgierskiej konstytucji nie ma na ten temat ani jednego słowa, co jest interesujące, ponieważ Węgrów w XX wieku w dużo większym stopniu niż Polaków zniszczyły te właśnie metody.

Jeśli konstytucja nie zawiera takiego zakazu, nie można sankcjonować czynów nim zabronionych. Prawo na próżno formułuje taki zapis, w sądzie konstytucyjnym może on zostać podważony z szansą na pozytywny skutek. W Polsce także oczywiście – wbrew konstytucji – stosuje się tego typu zakazane metody zarówno w prasie, jak i w polityce i ci, którzy wywalczyli wprowadzenie tego zakazu, mogą podjąć walkę w nadziei na zwycięstwo.

Zakazywać należy tego, co ma miejsce w praktyce społecznej. Dużo gorzej jest jednak nie mówić o tym, co w powszechnej opinii jest częścią codziennego życia: milczenie daje odwagę konstytucyjną wszystkim tym, o których nie pada ani słowo.

Punkt 35. polskiej konstytucji wymienia wszelkie możliwe, utarte w Europie, prawa przysługujące mniejszościom narodowym i etnicznym. Paragraf 68. konstytucji węgierskiej mówi: „Mniejszości etniczne i narodowościowe są w Republice Węgierskiej uczestnikami władzy sprawowanej przez lud: są czynnikiem współtworzącym państwo”. Sformułowanie to jest godne uwagi, gdyż unika wyraźnego proklamowania równych praw, mimo że przy dużej dozie dobrej woli można je z niego wyczytać. Określenie: „czynnik współtworzący państwo” nawiązuje do narodów Korony Świętego Stefana, gdy korona znajdowała się także w węgierskim herbie, a nie do wywalczonych krwią w '56 roku godła Kossutha, z czego można wyciągnąć także, niekoniecznie mylny, wniosek, że Republika Węgierska może jeszcze stać się królestwem. Obowiązująca konstytucja węgierska wzmacnia wrażenie, według którego węgierskość nadal nie jest się w stanie dostosować do formy małego państwa, co byłoby jej nadrzędnym zadaniem, jeśli zamierza pozostać żywa w ramach państwa narodowego.

Pojęcia „mniejszości narodowych i etnicznych” używają obydwie konstytucje i żadna z nich go nie definiuje. (Definicji unikają też inne konstytucje europejskie.) „Mniejszość narodowa” jest stosunkowo łatwo zrozumiała: to ludność, która żyje jako obywatel w ramach danego państwa i również w innym państwie, przypuszczalnie jako większość.

Wyrażenie „mniejszość etniczna” jest złowróżbne. Każdy z pytanych przeze mnie węgierskich znawców tematu miał na myśli Cyganów, których obecnie wypada nazywać Romami, by nie przyjęło się słowo uznane za pejoratywne przez narodową większość. Zgodnie z tym rozumowaniem, etniczna jest taka narodowość, która nie posiada swojego kraju (konstytucja nic na ten temat nie mówi).

„Mniejszość etniczna” jest pojęciem rasowym i nie ma nic wspólnego z religią, kulturą, językiem ani tradycją. Pojęcie to, będące integralną częścią poglądów nazistowskich, trafiło nawet do zabraniającej nazistowskich i faszystowskich metod polskiej konstytucji.

W konstytucji węgierskiej użycie tego mglistego pojęcia ma większą wagę, ze względu na brak sformułowanego w polskiej konstytucji zakazu. W danym państwie istnieją zarówno narodowości, jak i pochodzenie etniczne. Istnieją dwa punkty widzenia: obywatelski i rasowy. Wprowadzeniem do ustawy zasadniczej pojęcia „pochodzenie etniczne” obowiązująca węgierska konstytucja legitymizuje nazistowski system idei i czyni walkę przeciw niemu bezowocną.

Zrealizowanie nienaukowej „teorii ras” w XX wieku raz już zniszczyło Węgry. W Polsce, gdzie pojęcie rasy pojawiło się już na początku XIX wieku, wcześniej, niż gdziekolwiek w Europie, mentalne tego następstwa były mniejszej wagi.

Nie będąc prawnikiem konstytucjonalistą, pobieżnym zestawieniem obydwu konstytucji nie chcę sugerować, że należałoby stworzyć lepszą węgierską konstytucję, na przykład na wzór niemieckiej, angielskiej lub francuskiej. Nie zajmuję stanowiska w konserwatywno-liberalnej dyskusji, czy należy jakimkolwiek zakazem ograniczać wolność wyrażania opinii. Obydwóch konstytucji użyłem jedynie jako tekstu pozwalającego na wejrzenie w polską i węgierską mentalność.

Czerwiec – lipiec 2007

Przełożyła Weronika Kasprzak